

# Przykład Siedlec Tylko fabryki i mieszkania?

300 hektarów przemysłowego pejzażu, jeszcze w trakcie tworzenia się. Siedlce tradycyjnie były miastem szkół, dalekim zapleczem siły roboczej dla stolicy, słynęły jarmarkiem z kozuchami, a także Jackiem — plebejskim kochankiem księżnej pani, wyniesionym do godności Herosa w brązie i ustawionym na wieży, górującej nad rynkiem.

Choć wiadomo było, że mają stać się Siedlce stolicą podregionu podlaskiego i ma do nich wkroczyć wielki przemysł — powstająca na miejscu karłowatych gospodarstw przedmiejskich Południowa Dzielnica Przemysłowa jednak zaskakuje. Hale fabryczne, budynki administracji, drogi, parkingi. W części gotowe, częściowo w budowie. Dla Siedlec, skalę wielkości uwzględniając, nadszły lata przemian większych, głębszych, ważniejszych niż te, jakie przechodził Kraków kiedy budowano Nową Hutę.

Lecz czy tylko liczbą miejsc pracy i nowych domów mierzy się awans miasta? Selki przykładów dowiodły, że uprzemysłowienie wyzwala skomplikowane procesy społeczne, a ignorowanie ich powoduje zaburzenia rozwoju uprzemysłowienia większe, niż niesolidność najważniejszych kooperantów. Nowoczesnemu przemysłowi potrzeba nowoczesnych ludzi a tym niezbędne są określone warunki, nie tylko materialne. Szeroko rozumiane życie kulturalne jest jednym z nich.

Siedlce nigdy intensywnym życiem kulturalnym pochwalić się nie mogły. Prawda, sporo uwagi poświęcano kulturze regionalnej, czego dowodami zespoły pieśni i tańca. Lecz od Siedlec, może dlatego, że miasto nie najmniejszej, że szkół dużo, zawsze oczekiwano czegoś więcej; osiągnięcia proporcji między kulturą regionalną a współczesną, między śpiewką, świątkiem a obowiązkami nowoczesnej stolicy podregionu. Oczekiwania nie spełniły się.

Tak jak Dom Kultury gniótł się w jednym starym budynku z biblioteką — tak się gniece. Tak jak muzeum nie wypracowało ciekawej koncepcji, tak jej nie ma. Tak jak... zresztą — na cóż wyliczać?

## Pierwsza szansa, druga szansa

Życie kulturalne Siedlec pozostało prawie niezmienione od lat, nie wpływa na nie czas, a co najbardziej niepokojące — zbyt wolno wpływają zmiany, zachodzące w mieście.

Jeszcze zanim przyszedł przemysł, powstała w Siedlcach wyższa uczelnia: Wyższa Szkoła Nauczycielska, obecnie Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Wydawało się — szansa. Nadzieje rozwiały się szybko. Nie doszło do integracji życia kulturalnego uczelni z życiem kulturalnym miasta. Prawda, na niektóre imprezy przychodził do uczelni garstek siedleckiej inteligencji, a pracownicy pedagogiczni uczestniczą w niektórych siedleckich czy nawet mazowieckich poczynaniach. Ale tak na co dzień choćby w placzyźnie Powiatowego Domu Kultury, do żadnych kontaktów nie doszło.

Drugą wielką szansę przynosi przemysł. Wytwórnia Lekkich Konstrukcji Stalowych „Mostostal”, filia Warszawskiej Fabryki Pomp, Siedlecka Fabryka Maszyn Elektrycznych „Fama”, filia Zakładów Mechaniki Precyzyjnej „Mera-Bionie” i jeszcze kilka innych, budujących się bądź rozbudowywanych zakładów, a do tego dwie fabryki domów. Oznacza to 7 tysięcy nowych miejsc pracy w pierwszym etapie, 12 tysięcy w latach osiemdziesiątych i równoległy rozrost miasta do 80—100 tysięcy mieszkańców w roku 1985. Przemysł jest bardzo nowoczesny, ok. 40 proc. pracowników posiadać będzie wyższe i średnie zawodowe wykształcenie. Szybko wzrastać zaczną średnie dochody mieszkańców.

## Plan czy życzenia

A życie kulturalne? — pytam miejscowych władz. Wyliczenie planowanych inwestycji jest imponujące. Rok temu opracowano program rozwoju kultury w mieście i powiecie na lata 1974—1990. Otrzymuję egzemplarz. Porównuję imponujący rozmachem plan z rzeczywistością. Co z pawilonem wystawowym dla filii Biura Wystaw Artystycznych, który miał być gotowy do roku 1975? Nie ma i nie buduje się. Co z biblioteką publiczną, która miała zostać wybudowana w tej pięcioletce? Cóż. Czy w ubiegłym roku zaadaptowano sklep dla potrzeb Cepelli? Nie. Jak przebiega remont ratusza? Dopiero się zaczyna.

Nie pytam już o dalsze zaplanowane obiekty mające powstać w roku przyszłym i następnych. Plan wydaje się zbiorem potrzeb, życzeń, środkiem mającym uspokoić zaniepokojonych dziwną niemożnością Siedlec. Wydaje się, że wśród wielu przyczyn takiego stanu niebagatelna jest bierność, brak w Siedlcach żywego zainteresowania potrzebami kultury.

## A czas płynie

W Siedlcach tłumaczą, że wszystkiemu winne uprzemysłowienie: trudno się zająć kulturą, bo mamy ważniejsze kłopoty. Ale jak dotąd, nie podjęto rozmów z przemysłem na temat równoległego z obiektami produkcyjnymi i dzielnicami mieszkaniowymi tworzenia infrastruktury kulturalnej. Nie przeprowadzono analizy potrzeb i realiów możliwości wiążących się z faktem budowy i uruchamiania tyłu zakładów przemysłowych. A wiadomo, że mają one nie tylko ogromne możliwości, ale także określone obowiązki w stosunku do załóg, ich rodzin, do całego miasta i powiatu. Tymczasem rodzą się myśli o jakichś świetlicach przy poszczególnych zakładach, o

międzyzakładowym domu kultury, usytuowanym w dzielnicy przemysłowej, co oznaczałoby popełnianie błędów już popełnionych w innych środowiskach.

Problemy te podjął ma Komitet PZPR Południowej Dzielnicy Przemysłowej — oby jak najprędzej.

## Trudno o refleksję

Liczne uwarunkowania procesu przekształcania się małego miasteczka w ośrodek wielkoprzemysłowy nie są jeszcze w Siedlcach dostatecznie uświadomione. Doraźne kłopoty przysłaniają możliwości i perspektywy miasta i powiatu, powodując w konsekwencji dalsze kłopoty. Nie wystarcza miejsc pracy i mieszkań i kadre przyjezdnych inżynierów i techników trzeba z miastem łączyć, a więc uczynić je atrakcyjnym. Miejscowi również przestaną zadowalać się tym, co im w dziedzinie kultury dotychczas oferowano. Zmiana struktury wykształcenia mieszkańców powoduje zmianę potrzeb również jakościową. Przesłanie wystarczą zespół pieśni i tańca czy „Wesoły autobus”. Wielki przemysł oznacza dziś także lepsze warunki wypoczynku, rozwoju osobistego, a więc również i możliwość aktywnego uczestnictwa w kulturze narodowej.

O tej prawdzie powinno się pamiętać nie tylko w Siedlcach.

WOJCIECH KICIŃSKI



Fot. A. NOWOSIELSKI